

Marek Grechuta – malarz śpiewających obrazów

14 lipca 2022

Marek Grechuta to jedna z najbardziej oryginalnych osobowości polskiej sceny muzycznej. Swoją twórczością muzyk udowodnił, że zgrany zespół, tekst i mikrofon to w zupełności wszystko, czego dobry wokalista potrzebuje na scenie. Co sprawiło, że zwykle statyczny i powściągliwy, porywał swą muzyką rzesze fanów i robi to nawet po swojej śmierci?



Marek Grechuta przeszedł do historii jako jeden z najbardziej cenionych i szanowanych pieśniarzy polskich XX wieku. Choć kojarzony jest dziś głównie z poezją śpiewaną, stanowi ona zaledwie jeden z aspektów jego bogatej osobowości. Artystyczna wrażliwość mężczyzny przejawiała się na wielu płaszczyznach – w tym między innymi w malarstwie i architekturze – i niewiele brakło, a to właśnie tej ostatniej poświęciłby swoją karierę. Ostatecznie jednak pasja do muzyki zwyciężyła, zapewniając mu nieśmiertelną karierę i szacunek potomnych. Droga na szczyt naznaczona była jednak pasmem ciężkich wyborów i doświadczeń, znajdujących swoje odzwierciedlenie w twórczości artysty.

Marek Grechuta w młodości – wczesne lata artysty Marek Grechuta przyszedł na świat 10 grudnia 1945 roku w Zamościu w rodzinie mieszczańsko-chłopskiej – jego matka, Wanda Stryjkówna, była mieszczańką, ojciec przyszłego artysty – Zygmunt Grechuta – wywodził się ze środowiska chłopskiego. Dzieciństwo Marka upływało w wielopokoleniowej, tradycyjnej rodzinie zamojskiej. Jednak do czasu – w 1947 roku Grechutowie opuścili Zamość i przeprowadzili się do Chylic koło Warszawy. Zamiana jednego, ciasnego pokoju, na trzypokojowe mieszkanie okazała się niezwykle przydatna – rok później, w 1948 roku, przyszła bowiem na świat siostra Marka Grechuty – Anna.

Szczęśliwie dla przyszłego muzyka, matka szybko dostrzegła jego muzykalność, stąd w pokoju stołowym mieszkania Grechutów wkrótce stanęło pianino i siedmioletni chłopiec zaczął naukę gry na instrumencie. Pierwszych lekcji muzyki udzielał mu organista Szołajski z pobliskiego Skolimowa. Odbywające się dwa razy w tygodniu spotkania obejmowały grę na pianinie, zapis nutowy i ogólne zasady muzyki. Edukacja szła dość sprawnie – już po roku młody muzyk skomponował swój pierwszy utwór muzyczny – wolnego walczyka. Po latach Marek Grechuta wspominał, że czas spędzony w Chylicach był najszczęśliwszym okresem w jego życiu. Niestety, lata dziecięcej beztroski nie trwały długo.

Marek Grechuta – niedoszły architekt

W 1954 roku lub – jak podają inni – w 1956 roku, matka przyszłego artysty trafiła do szpitala psychiatrycznego. Okoliczności tego wydarzenia nie są do końca znane. Jedni przekonują, że kobieta cierpiała na schizofrenię i przeżyła załamanie nerwowe, gdyż nie radziła sobie z problemami małżeńskimi. Inni – że pobyt w szpitalu w Tworkach miał potwierdzić fakt, że jest zdrowa, co było warunkiem przyznania jej praw do opieki nad dziećmi. Niezależnie od tego, która z wersji jest prawdziwa, pewne jest, że małżeństwo Grechutów od dłuższego czasu zmagало się z licznymi problemami. To doprowadziło ostatecznie do rozstania się małżonków, w wyniku czego kobieta zabrała ze sobą dzieci i wróciła do Zamościa. Dla dorastającego Marka był to prawdziwy cios.

Chociaż jako znany już artysta przyznawał po latach, że rozstania rodziców nie przeżył boleśnie, jego usposobienie mówiło co innego. Jego krewni przyznawali, że młody artysta nie mógł pogodzić się z utratą ojca i usilnie poszukiwał jego obecności w swoim życiu. Nie ułatwiało tego jednak podejście matki, która utrudniała mu utrzymywanie kontaktów z rodzicem,

przedstawiając go w negatywnym świetle. To też było przyczyną pewnego zagubienia przyszłego artysty, nieustannie poszukującego swojej tożsamości. I akceptacji – tę znalazł w środowisku szkolnym i później – na scenie.

Marek Grechuta od wczesnych lat szkolnych był wzorowym, ambitnym uczniem. Dlatego też po ukończeniu I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Zamoyskiego zdecydował się na kontynuowanie edukacji. Jego wybór padł na Politechnikę Krakowską i architekturę. Decyzję chłopaka jego rodzina uznała za strzał w dziesiątkę – Grechuta był niezwykle wrażliwy na piękną renesansową architekturę swojego rodzinnego miasta, która od małego robiła na nim ogromne wrażenie, a do tego pięknie rysował. Profesja architekta wydawała się więc idealna, tym bardziej, że gwarantowała przyzwoity zarobek, pozwalający na utrzymanie rodziny. Studia architektoniczne faktycznie okazał się idealnym wyborem, który otworzył Markowi Grechucie drogę do kariery. Nie jednak takiej, jakiej wszyscy oczekiwali.

Pierwsza miłość Marka Grechuty

W 1963 roku Marek Grechuta przyjechał do Krakowa i podjął naukę na studiach architektonicznych. Rozpoczęcie nowego etapu w życiu wymagało jednak od niego zamknięcia starego – co też przeżył niezwykle boleśnie. Tuż po maturze Marek Grechuta poznał swoją pierwszą miłość – Halinę Marmurowską. Zapatrzeni w siebie, urodziwi, ambitni – tworzyli w oczach znajomych zjawiskową parę. Jak kobieta wspominała po latach:

Marek był chodzącym wdziękiem, romantyzmem i wrażliwością. (...) Lubił grać ze mną na cztery ręce albo on na fortepianie, ja na skrzypcach – skończyłam szkołę muzyczną. Cieszyły nas spacer, brydż, pływanie kajakiem, wycieczki. (...) To wszystko było urocze, niewinne. Miał we mnie partnerkę, przyjaciółkę. Nie zainteresowałaby go płoża panienka. Chociaż młodzi planowali wspólną przyszłość, życie napisało dla nich inny scenariusz.

Po ukończeniu szkoły średniej obydwójce wyjechali na studia. Niestety – w innych kierunkach. Marek Grechuta wybrał Politechnikę w Krakowie, jego wybranka – Akademię Medyczną w Lublinie. Chociaż początkowo młodzi odwiedzali się w wybranych przez siebie miastach, na dłuższą metę ich związek nie przetrwał. Początkujący artysta przeżył to rozstanie niezwykle boleśnie. Halina Marmurowska przyznała, że podczas odwiedzin w domu byłego już chłopaka znalazła swoje zdjęcia zawieszone na sznurkach od bielizny, co wprawiło ją w prawdziwe osłupienie. Ale taki już był Marek Grechuta – niezwykle wrażliwy, tęskniący do miłości idealnej, której zabrakło mu w domu rodzinnym. Niektórzy biografowie artysty dopatrują się w tym wydarzeniu również zaczątków choroby, z jaką zmagał się przez wiele lat.

Marek Grechuta i Anawa – od kabaretu do zespołu muzycznego

Ciężkie chwile, jakie Marek Grechuta przeżywał po rozstaniu z ukochaną, pomagała mu zaleczyć muzyka. Zaczęło się dość niewinnie. Na studiach architektonicznych poznał Jana Kantego Pawluśkiewicza i razem z nim założył grupę kabaretową o nazwie Anawa (od francuskiego en avant – naprzód). W jej skład wchodził m.in. Tadeusz Kalinowski, Tadeusz Dziedzic, Anna Wójtowicz i Zbigniew Wodecki. Chociaż dziś Anawę pamięta się przede wszystkim jako zespół akompaniujący Markowi Grechucie, w latach sześćdziesiątych był kabaretem cieszącym się dość dużą popularnością. Występy młodych muzyków odbywały się początkowo w małej piwnicy nazwanej przez artystów Bambuko – studiujący architekci pomysłowo zaaranżowali bowiem pomieszczenie, zdobiąc je bambusami na orientalną modłę.

Głównym celem członków Anawy było tworzenie przedstawień łączących w sobie elementy groteski i czarnego humoru z nutą liryki – i to często tej cechującej się wyjątkowo kwiecistym, emfatycznym stylem. Chociaż trudno dziś wyobrazić sobie

stonowanego, powściągliwego Marka Grechutę w kabarecie – radził sobie w nim świetnie. Jak wspominał Jan Kanty Pawluśkiewicz jeden z występów Anawy: „Nie wiem, czy Marek dziś się do tego przyzna, ale pamiętam, że wydzierał się jak opętany, naśladując Czesława [Niemena – red.], podczas gdy dziewczyny na widowni przebierały nogami. Dla Marka – człowieka wesołego i skłonnego do wygłupów – taka parodia była czymś naturalnym”.

Początkowo nieznana nikomu grupa studencka, zaczęła zyskiwać coraz większą popularność. To też zachęciło jej członków do wystartowania w eliminacjach od Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie w 1967 roku. Zespół przeszedł z utworem „Tango Anawa” do półfinału, ale jury nie spodobało się wykonanie utworu – oczekiwało ono aktorskiej interpretacji piosenki, tymczasem Marek Grechuta śpiewając ją stał nieruchomo, poważny i skupiony. Nie wszyscy jednak podzielali to zdanie. Na sali znajdowała się Ewa Demarczyk. Po występie podeszła do Grechuty i powiedziała mu, że jest na dobrej drodze i żeby z niej nie zbaczał. Dzięki jej interwencji u jurorów zespół przeszedł do finału festiwalowych eliminacji i zajął drugie miejsce – po Maryli Rodowicz, a „Tango Anawa” zdobyło nagrodę Grand Prix. Do studentów z Politechniki uśmiechnął się los – także w tym sensie, że koncert finałowy transmitowany był na żywo przez Telewizję Polską. Widzowie po raz pierwszy zobaczyli na ekranie Marka Grechutę, usłyszeli jego piosenki i prawdziwie się zachwycili.

Na kolejne sukcesy nie trzeba było długo czekać. Już rok później – w 1968 roku – Marek wraz z zespołem wystąpił na VI Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, gdzie dostał Nagrodę Dziennikarzy za wykonanie piosenki „Serce”. Rok później zaś odebrał jedną z głównych nagród za piosenkę „Wesele”. Kariera stanęła dla Grechuty otworem – i to nie tylko ta estradowa.

Marek Grechuta – epizod filmowy

Rosnąca popularność młodego artysty sprawiła, że zainteresowała się nim również branża filmowa. Chociaż otrzymał kilka poważnych propozycji, na większość z nich odpowiedział negatywnie – aktorstwo nie pociągało muzyka, odnajdującego się coraz lepiej na estradzie. Na prośbę Andrzeja Wajdy zgodził się jednak zagrać w filmie „Polowanie na muchy”, w którym wcielił się w rolę syna „ważnego człowieka” w Nieporęcie, jak to określono w napisach końcowych. Widzowie byli jednak dość rozczarowani – rola zblazowanego i zmanierowanego artysty, jaką zagrał, kłóciła im się z utrwaloną już romantycznym wizerunkiem muzyka. Sam Marek Grechuta nie czuł się w tym wcieleniu najlepiej, dlatego też na kolejne propozycje odpowiadał już odmownie. Wyjątkiem był film „Tumor Witkacego” w reżyserii Grzegorza Dubowskiego, w którym wcielił się w rolę pianisty i piosenkarza, oraz materiały dokumentalne poświęcone jemu i Anawie. Taki charakter miał m.in. „Korowód” Krystyny Brzoskowskiej i Ryszarda Kubiaka (1972 r.) czy „Z pamiętnika mej duszy” Petra Aleksowskiego (1985 r.).



Znacznie częściej Marek Grechuta pojawiał się w filmach za sprawą swoich piosenek, po które twórcy sięgali z dużą chęcią. Utwory wokalisty można znaleźć m.in. w „Podróży za jeden uśmiech” Stanisława Jędryki („Niepewność”), w „Zakręcie” Stanisława Brejdyganta („Korowód”) czy w „Pestce” Krystyny Jandy („Wszystko dla twojej miłości”). Kariera zaczęła nabierać jeszcze większego rozpędu. Szczęśliwie dla artysty – w parze z sukcesami zawodowymi pojawiły się również te w życiu prywatnym.

„Będziesz moją panią” – prawdziwa miłość Marka Grechuty

Rozstanie z ukochaną miłością wrażliwy artysta przeżył bardzo boleśnie. Wkrótce wydarzyło się jednak coś, co istotnie odmieniło jego życie. W noc sylwestrową 1967 roku spotkał kobietę, która pomogła mu zapomnieć o młodzieńczej miłości. Początkowo nic nie wskazywało jednak na to, że drogi młodych połączą się we wspólnej wędrówce przez życie. Marek Grechuta przyszedł na domówkę z partnerką, Danuta również była na niej z osobą towarzyszącą – młodzi nie zwracali na siebie uwagi. Niedługo po zabawie sylwestrowej minęli się jednak na ulicy – kobieta uśmiechnęła się do Grechuty, on zapamiętał tajemniczą nieznajomą i zaintrygowany, postanowił zrobić wszystko by ją odnaleźć. Udało się – kilka tygodni później pojawił się w akademiku, w którym mieszkała Danuta. Gdy stanął w drzwiach jej pokoju, w radiu wybrzmiewał właśnie jego utwór „Serce”. Bardziej romantycznych okoliczności nie można było sobie wymarzyć.

Młodzi zaczęli się spotykać i po kilku miesiącach od pamiętnego spotkania na ulicy zostali parą. Od tego czasu sprawa potoczyła się szybko – po dwóch latach zawarli związek małżeński. W przeciwieństwie do początków znajomości, oświadczyzny Marka Grechuty nie miały jednak zbyt wiele wspólnego z romantyzmem – artysta przyznał partnerce, że dzięki formalizacji związku otrzyma przydział na dwupokojowe mieszkanie, w przeciwnym wypadku może liczyć jedynie na niewielką kawalerkę. Chociaż Danuta nie była pewna tej decyzji, młodzi pobrali się i przez ponad trzydzieści lat tworzyli szczęśliwy związek. Kobieta okazała się idealną partnerką i wsparciem dla artysty, szczególnie w trudnych chwilach walki z chorobą, która w przyszłości miała poważnie dać się Grechucie we znaki.

Marek Grechuta u szczytu kariery muzycznej

W życiu artysty w końcu wszystko zaczęło się układać. W 1970 r. ukazała się pierwsza płyta zespołu – „Marek Grechuta & Anawa”, rok później „Korowód”. Piosenka o tym samym tytule zdobyła główną nagrodę na IX Krajowym Festiwalu Piosenki w Opolu, zaś cały album, odważnie łączący muzykę kameralną z ludową i rock progresywny z elementami jazzu, uważany jest za jedno z najważniejszych dzieł polskiej muzyki popularnej XX wieku. Choć zespół odnosił coraz większe sukcesy i cieszył się rosnącą popularnością, w 1971 roku Marek Grechuta zdecydował się opuścić Anawę i założył grupę WIEM (W Innej Epoce Muzycznej). Zafascynowany tzw. fusion jazzem, wokalista eksperymentował w niej z różnymi brzmieniami instrumentalnymi i możliwościami improwizacji, sięgając po wiersze współczesnych mu poetów – m.in. Leszka Aleksandra Moczulskiego czy Ryszarda Krynickiego, chociaż sam nie zrezygnował przy tym z tworzenia własnych tekstów literackich. Z grupą muzyków z WIEM nagrał dwa albumy – „Droga za widnokręś” (1972 r.) i „Magia obłoków” (1974 r.). Na nich ten muzyczny rozdział w życiu Grechuty się zamknął – jego drogi ponownie zeszedł się z Anawą.

Powrót Marka Grechuty do Anawy W 1976 roku Marek Grechuta ponownie nawiązał współpracę z Pawłuśkiewiczem. Muzyków połączyła dość odważna koncepcja – przeniesienia na formę muzyczną twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza. Tak powstała „Szalona lokomotywa”. Widowisko wykonane było z dużym rozmachem i spotkało się z pozytywnym przyjęciem – musical był wielokrotnie grany w najważniejszych polskich teatrach oraz zarejestrowany został jako spektakl TVP. W tym też roku – 1977 – Marek Grechuta otrzymał Grand Prix na kolejnym opolskim festiwalu piosenki polskiej za utwór „Hop szklanekę piwa”. Niedługo później nagrał płytę opartą na wierszach Tadeusza Nowaka oraz „Śpiewające obrazy” – album zawierający piosenki

inspirowane twórczością van Gogha, Picassa, Moneta i innych malarzy oraz muzykę ze spektaklu „Otello”.

Inspiracja dostrzegalna w tej płycie nie była przypadkowa – poza działalnością muzyczną Marek Grechuta zajmował się również malarstwem – wystawy obrazów jego autorstwa odbywały się m.in. w Krakowie, Bytomiu czy Myślenicach. Licznie podróżował również jako muzyk – intensywnie koncertował nie tylko w Polsce, ale i w USA, Kanadzie czy Australii. Chociaż w latach osiemdziesiątych nagrywał nieco mniej, ukazał się w tym czasie m.in. album „W malinowym chruśniaku”, nagrany wspólnie z Krystyną Jandą i inspirowany wierszami Leśmiana czy „Wiosna – ach to ty” z tytułowym przebojem. Do aktywniejszej pracy twórczej powrócił w 1989 roku albumem „Krajobraz pełen nadziei”, zawierającym całkiem nowe kompozycje. W późniejszym czasie wydał jeszcze kilka płyt („Piosenki dla dzieci i rodziców”, „Dziesięć ważnych słów” i „Niezwykłe miejsca”), jednak mimo życzliwego przyjęcia przez krytyków, nie zdołały one zaistnieć na rynku komercyjnym.

Marek Grechuta – choroba i śmierć

Chociaż Marek Grechuta był niezwykle płodnym i aktywnym artystą, przez znaczną część życia zmagał się z chorobą afektywną dwubiegunową, która – mimo stałej opieki lekarskiej i sumiennego przyjmowania leków – z biegiem czasu coraz bardziej się nasilała. Coraz ciężiej było ją też artyście ukryć. Zdarzało się, że mężczyzna nie zjawiał się na próbach lub potrafił nagle zakończyć występ, bez słowa schodząc ze sceny. Do tego dekoncentracja, nieskoordynowane ruchy czy zataczanie się – to wszystko stało się źródłem plotek i podejrzeń muzyka o nadużywanie alkoholu. Nie miały one jednak nic wspólnego z prawdą. Zachowanie to było niepożądanym skutkiem brania silnych leków, po które artysta z biegiem czasu musiał sięgać coraz częściej.

Stan psychiczny Marka Grechuty pogorszył się dodatkowo końcem

lat dziewięćdziesiątych, gdy dotknęła go osobista tragedia. Pewnego dnia w marcu 1999 roku ukochany, jedyny syn artysty – Łukasz – wyszedł z domu i ślad po nim zaginął. Małżonkowie próbowali za wszelką cenę odnaleźć potomka, wystąpili nawet w programie „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie”, apelując do syna, by wrócił do domu i wyznaczając nagrodę pieniężną za jakiegokolwiek informacje na jego temat. Młody mężczyzna odnalazł się po dwóch latach, jednak nie dzięki programowi. Wrócił sam, tłumacząc swą nieobecność faktem, że przez ten czas odbywał samotną pielgrzymkę do Santiago de Compostela i do Rzymu. Wydarzenie to istotnie wpłynęło na stan psychiczny Marka Grechuty, nasilając dodatkowo chorobę, z jaką zmagał się od dłuższego czasu.

Zmarł nagle, 9 października 2006 roku, w wyniku niewydolności krążenia. Pogrzeb artysty odbył się 17 października – po Mszy św. i skromnej ceremonii pogrzebowej został pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Rakowickim. W ostatniej drodze towarzyszyły mu tysiące wielbicieli jego twórczości oraz przyjaciele z Piwnicy pod Baranami, którzy pożegnali go utworami „Przychodzimy, odchodzimy” oraz „Dezyderata”. Muzyk został odznaczony pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz upamiętniony w licznych dziełach literatury i kinematografii. Dzięki temu i dzięki jego utworom, pełnym liryzmu i ogromnej wrażliwości, udało się zachwycić jego twórczością także przyszłe pokolenia. Udało się ocalić go od zapomnienia.

Autorstwo: Natalia Pochroń

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

Bibliografia

1. Grechuta D., Baran J., „Marek. Marek Grechuta we wspomnieniach żony Danuty”, Wydawnictwo Widnokres, Kraków 2012.

2. Majewski W., „Marek Grechuta. Portret artysty”, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.
3. Pessel W. K., „Usta milkły, dusza śpiewała. Wokół ostatnich nagrań Marka Grechuty”, „Kultura Popularna”, nr 3(53), 2017.
4. Piotrowska A., „Grechuta – poeta, kompozytor, nauczyciel i mentor. Próba charakterystyki warsztatu twórczego artysty”, „Literatura Ludowa. Journal of Folklore and Popular Culture”, nr 2, 2017.
5. Sztokfisz M., „Chwile, których nie znamy. Opowieść o Marku Grechucie”, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2013.